

## ŚWIAT TRUDNEGO CZŁOWIECZEŃSTWA

Świat współczesny wymyka się z humanistycznej przestrzeni, wekslując człowieka na obszary priorytetów dalece odległych od wartości humanistycznych, które tworzyły ludzkie środowisko życia człowieka. Współcześnie dominuje prymat użyteczności, ekonomizacji, urynkowania w każdym obszarze życia człowieka. Dziś „Idee w znaczeniu miar absolutnych utożsamiały się ze społecznymi wartościami. W rezultacie społeczeństwo to już tylko jednostki i relacje. Nie istnieje wspólny ludzki świat. Jedyne, co wiąże człowieka to jego przydatność, mechanizm nieludzki. Żyjemy w świecie pozbawionym niepodważalnych, wspólnych doświadczeń, pisze Arendt. Jesteśmy skazani na radykalną samotność i zbiecie w jednolita masę” (Bartoś,2014).

Lawinowo mnożą się biurokratyczne procedury, rozpisane na znane i od dawna wykonywane czynności zawodowe. Przykładem tej biurokratyzacji na uniwersytecie niech będzie problem jakości kształcenia. Polega on na tym, że atomizuje się czynności akademickiego nauczania (bo już nie studiowania) rozpisując je na różne kategorie wymiernych kompetencji, procedur. Już nie ma studiowania. Dobry uniwersytet to taki, który ma dobrą dokumentację. A dobra dokumentacja to taka, która jest sporządzona według zapisów rozporządzeń, procedur. Np. procedura dyplomowania prac magisterskich. Od zarania uniwersytetu nie było pomysłu na taki dokument, który obecnie ma kilkanaście stron. Uniwersytet traci swą uniwersyteckość za sprawą stechnicyzowania wszystkiego, co się da w procedurę ująć. Na wszystko jest przepis.

Z niepokojem obserwować można tendencje antyintelektualnej kultury masowej. „W wieku inteligentnych technologii zmienia ona wielu z nas w nieinteligentnych nieuków” (...) nigdy wcześniej żadne pokolenie nie zostało zalane mitologią przez tak potężne media jak film i telewizja” (Siewiorek, 2013)”. Potęga mediów niewątpliwie czyni coś z człowiekiem. Zawłaszcza jego duchowością w tym wrażliwością humanistyczną i wyobraźnią.

Szukając przyczyny tych procesów można sięgnąć do czasu wyodrębnienia dwóch kultur, kiedy na Uniwersytecie Cambridge, w roku 1959 C.P. Snow – amerykański chemik wygłosił esej pt. *The Two Cultures*. Wysunął w nim tezę o istnieniu kultury nauk ścisłych i kultury humanistycznej. W eseju tym padły słowa o braku „(...)” „obustronnego zrozumienia, które powoduje oddzielenie nauki od kultur tradycyjnych, głównie literackiej” (Tamże). I od tej pory jesteśmy świadkami konsekwencji rozczepienia dwóch nauk, z tym, że nauki huma-

nistyczne ponoszą tych konsekwencji, zwłaszcza negatywnych, niewspółmiernie więcej niż nauki matematyczno - przyrodnicze. Snow nie przewidując, że taki będzie skutek jego pomysłu zapowiedział tzw. „trzecią kulturę”, która miała zasympać tę przepaść między nauką a kulturą. Jesteśmy światkami negatywnych skutków tej obietnicy. Wprawdzie powstało opracowanie pt. *Trzecia kultura*, w której zamieszczono 20 esejów napisanych przez wybitne osobistości różnych nauk.

Ten wydany tom esejów wywołał spory, które toczą się do dnia dzisiejszego, z tą różnicą, że humaniści zrezygnowali z rozmów z przedstawicielami nauk ścisłych wybierając innego interlokutora, jest nim ogół społeczeństwa. Z tego rozszczępienia nauk sformułowano bardzo ważny wniosek, mianowicie – **Intelektualiści przestają być tylko tymi, którzy wiedzą. Stają się także tymi, którzy kształtują myślenie współczesnych sobie pokoleń** (Tamże). Pojmowano to jako szeroką platformę porozumienia dwóch nauk, jednakże tylko dla ludzi, którzy mają dobrą wolę czynienia dobra. „Trudno o lepszy dowód na to, że trzecia kultura, stałej obecności twórców, intelektualistów, artystów, ludzi nauki w dyskursie publicznym jest warunkiem rozwoju społeczeństw. I, że bez niej jest chaos, renesans ignorancji, konflikty i korozja cywilizacji” (Tamże).

Wartości wpisane w trzecią kulturę do nas niestety nie dotarły. Skutkiem tego jest to, że dopuściliśmy do zdegradowania naszej humanistyki, co najwyżej pełni ona funkcję ozdobną. Degradacji także doznały nauki ścisłe, które „(...) oddaliśmy w służbę biznesu i technologii” (tamże). Dowodem tego jest, jak łatwo można opętać ludzi, aby uwierzyli w mrzonki i niewiarygodne opowieści. Ten chocholi taniec nabiera tempa i siły. To wszystko obraca się przeciw autorytetowi nauki i ludzi, którzy myślą inaczej. Życie człowieka w tak panującym chaosie aksjologicznym czyni go bezradnym i bezbronnym. Tym bardziej bezradnym, że tracą na znaczeniu wartości humanistyczne, a nawet i myślenie racjonalne, co jest niebezpiecznym zjawiskiem.

Dobrze, że Pani Profesor Irena Wojnar, jak czuły barometr, wyczuwa to groźne pulsowanie w obszarze myśli humanistycznej. I celnie reaguje. W przedłożonym nam tekście „Pedagogika niepokoju” na ostatnim spotkaniu, jakby na przekór, przywołuje określenie edukacji, za Prof. Bogdanem Suchodolskim, jako „tworzenie losu człowieka w świecie wartości i kultury”. Tymczasem humanistykę traktuje się dziś się jako naukę pasożytnicza. Posądza się ją zwłaszcza o brak użyteczności wyników jej badań dla praktyki, dla rozwiązywania życiowo ważnych problemów człowieka. W krytyce tej stwierdza się wręcz, że większość dyscyplin humanistycznych usprawiedliwia brak społecznego zaangażowania przyjętym definiowaniem „uprawiania nauk społecznych” „(...) jako odrębnych od zastosowania ich osiągnięć” (Greenwood, Levin, 2009).

Możemy odnotować dobry fakt, że z powyższym stanowiskiem ściera się wyraźnie myśl humanistyczna M. Nussbaum. Przykładem niech będzie wydana w Polsce książka, a właściwie manifest pt. „W trosce o człowieczeństwo. Kła-

syczna obrona reformy kształcenia ogólnego” Autorka – profesor prawa i etyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu w Chicago – podkreśla, że im bardziej komplikuje się świat i im bardziej wymaga troski o własne trwanie, o zharmonizowany rozwój człowieka, tym bardziej jego funkcjonowanie winno być wyznaczone regulacjami etycznymi, a nie tylko prawno-technicznymi. Dowodzi, że wewnętrzny – etyczny imperatyw działania jest bez porównania bardziej skuteczny w świecie zamętu aksjologicznego niż imperatyw z zewnętrznego nadania.

Dla Nussbaum miarę jakości kształcenia człowieka na poziomie wyższym – to właśnie to, czy bronimy w ludziach tego, co dla nich najważniejsze, tj. ich człowieczeństwa. Myślenie Nussbaum wyznacza nie tyle rynek, co społeczna sprawiedliwość, nie tyle efektywność, co moralna słuszność, nie minimalizacja roli państwa, lecz dobro wspólne (Nussbaum, 2008).

Nie trudno zauważyć, że degradacja wymiaru humanistycznego edukacji akademickiej nazywana przez cytowaną Autorka „utajnym kryzysem”, dotyczy ogólnoswiatowego kryzysu edukacji. Jak podkreśla – rozwija się on ukrytym, niczym rak i chociaż dziś lekceważymy jego przejawy, wyrze on piętno na naszej cywilizacji, i co ważne, znacznie większe niż przejściowe zmniejszenie koniunktury gospodarczej.

Z analizy tekstów traktujących o współczesnych zmianach w edukacji akademickiej można wyprowadzić następujące konstatacje:

1. Edukacja w świecie urynkowionym, zwłaszcza edukacja akademicka musi zwracać uwagę nie tylko na ten wymiar kształcenia, który przygotowuje do pracy, (jest profesjo – twórczy), lecz także na ten wymiar, który przygotowuje do wzbogacania życia, do jego satysfakcji egzystencjalnej ( jest osobowo-twórczy);
2. Kompetencje, które młody człowiek zdobywa w szkole i uniwersytecie – to nie przygotowanie do konkretnego zawodu, to zdecydowanie coś więcej – to umiejętność samodzielnego tworzenia wiedzy, to kompetencja krytyczna w ocenie własnego wyposażenia poznawczego i działaniowego, to sprawność w dokonywaniu refleksji nad własną pracą i życiem, to umiejętność stawiania pytań: jak dochodzić do rozumienia siebie i innych ludzi, to usprawnianie ich do współdziałania wzajemnego, jako niezbędnych narzędzi do życia i pracy;
3. Istnieje pilna potrzeba, aby uniwersytet otworzył się bardziej na zmiany jakie się w świecie dokonują i zdecydowanie wyartykułował to społeczności uczącej się (i nie tylko), że nie ma prostego, mechanicznego przełożenia między pracą uczonego, edukacją a ich praktycznym wykorzystaniem, oraz po drugie, że sam uniwersytet nie ma doskonałego systemu immunologicznego uniezależniającego od decyzji politycznych, które często są w sprzeczności z autonomią nauki.

4. Dzisiejszy świat, określany jako świat mobilności i ryzyka, niecierpliwości, rozchwiania aksjonormatywnego wymaga nauki o szczególnie wysokim prestiżu. W tej sytuacji stawką jest nadanie nauce należnego znaczenia, które radykalnie wykracza poza wąsko pojmowaną użyteczność. Uniwersytet zabiega więc o *logos* jako o to, co ma stanowić nie tylko o sensie poznania świata, lecz przede wszystkim o sensie ludzkiej egzystencji w tym świecie;
5. W europejskim obszarze szkolnictwa wyższego obserwuje się tendencję do podporządkowania, właściwie wypierania wartości uniwersyteckich poprzez bezkompromisowe gry rynkowe. To niestety jest w ścisłym związku z jakością kształcenia akademickiego.

#### **BIBLIOGRAFIA**

- Bartoś T., *Ludzie to nie zabawki polityków*. Gazeta Wyborcza 25-26 stycznia 2014, Magazyn Świąteczny.
- D.J., Greenwood, M. Lewin, *Reforma nauk społecznych przez badania interwencyjne* (w:) N.K. Denzin, Y.S. Linkoln (red.) *Metody badań jakościowych*. T. 1, PWN, Warszawa 2009.
- M.C. Nussbaum, *W trosce o społeczeństwo. Klasyczna obrona reformy kształcenia*, przekład Astrid Męczkowska, Wyd. DSW, Wrocław 2008.
- R. Siewiorek, *Nim trafimy do umysłowego chlewa*. Gazeta Wyborcza 21-22 grudnia 2013, Magazyn Świąteczny.